

# echo

## KRAKOWA

Rok XII PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 201

Kraków, czwartek 29 sierpnia 1957

### „Mój kraj“ zamiast „Good save the Queen“

PARYŻ

Z Kuala Lumpur donosi agencja France Presse, że wobec uzyskania z dniem 31 sierpnia niepodległości w ramach Wspólnoty Brytyjskiej przez Federację Malajską, nowy malajski hymn narodowy „Negara Ku“ („Mój kraj“) zastąpi w tym kraju hymn angielski „Good save the Queen“.

### Przed sezonem w Filharmonii

## Rozmawiamy z Witoldem Rowickim

Wybitny artysta, od początku bieżącego sezonu i dyrygent Krakowskiej Filharmonii Witold Rowicki poprowadzi w niej inauguracyjny koncert. A następnie? O tym mówi sam dyrygent.

— Przez cały czas będę właściwie kursować między Krakowską Filharmonią, Wielką Orkiestrą Symf. FR w Katowicach, która jest moim „dzieckiem“ (drugim „dzieckiem“ W. Rowickiego jest zespół Warszawskiej Filharmonii — przyp. red.) i zagranicą. Program koncertów, które poprowadzę w Krakowie obejmuje tzw. cykl brahmsowski oraz m. in. III Symfonię „Stabat Mater“ Szymanowskiego i IX Symfonię Beethovena... Przewidziany jest także specjalny koncert poświęcony współczesnej muzyce polskiej. Praca w Krakowie ma dla mnie dużo uroku ze względu na kulturalną, doskonale znającą się na muzyce publiczność. Miasto to posiada dla mnie jeszcze i inny czar. Tu studiowałem, debiutowałem, grałem w orkiestrze, kochałem się. Tutaj też mam wielu kolegów i profesorów.

— Wspomniał Pan o wyjazdach za granicę...

— Po koncertach inauguracyjnych w Krakowie i Katowicach wyjadę do NRD: Berlina, Lipska, Drezna. Poza tym projektowane są w najbliższym czasie moje występy w ZSRR i Czechosłowacji.

— A poza tym...

— W Krakowie otrzymaliśmy zaproszenie na przyjazd do Słowackiej Filharmonii w

### W elektrowniach Rożnów - Czchów włączono urządzenia do zdalnego sterowania

W zespole elektrowni wodnych Rożnów - Czchów włączone zostały do pełnej eksploatacji pierwsze urządzenia do zdalnego sterowania.

Wkrótce włączone zostaną do eksploatacji pozostałe zespoły aparatury, które pozwolą na włączenie i wyłączenie hydroelektrowni Czchów z odległej o 13 km elektrowni wodnej w Rożnowie.

### TYLKO na Kasprowym Wierchu i na Snieżce

Wczoraj, o godz. 14 zanotowano na Kasprowym Wierchu i na Snieżce tylko 3 stopnie C.

### Wyrok w „sprawie pleszewskiej“

## Sąd skazał:

S. Grzesia na karę śmierci  
E. Bartosika na dożywotnie więzienie  
W. Kaźmierczyka na 15 lat więzienia

W szóstym i ostatnim dniu procesu w Kaliszu, sąd udzielił głosu oskarżonym. W tym samym dniu ogłoszono wyrok.

Osk. St. Grześ przyznał się do winy, ale nie okazał skruchy za popełnione zbrodnie. Osk. E. Bartosik przyznał się

do winy; wyrażając żal za popełnione przestępstwa, prosił sąd o wydanie wyroku, który umożliwiłby mu powrót do uczciwego życia. Osk. W. Kaźmierczyk w ostatnim słowie prosił o sprawiedliwy wyrok.

Późnym wieczorem, dnia 28 bm. zapadł przed sądem dożywotni wyrok na trzech morderców spod Pleszewa.

Sąd skazał osk. Stanisława Grzesia na karę śmierci, osk. Edwarda Bartosika na karę dożywotniego więzienia i osk. Władysława Kaźmierczyka na karę 15 lat więzienia.

W stosunku do osk. Grzesia sąd orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia (a rzecz skarbu państwa.



Jesteśmy obaj  
fotogeniczni.  
FOT - CAF

## Jak zakończył się proces sprawcy zabójstwa męża-pijaka i jak brzmi uzasadnienie wyroku

Mieszkaniec Rembertowa — Zygmunt Żurek, był notorycznym bumelantem, pijakiem i awanturnikiem. W stanie nietrzeźwym wszczął on w domu kłótnie, bijąc i maltretując swą żonę, 27-letnią M. Żurk. Żurkowa kilkakrotnie meldowała milicji o znecaniu się nad nią męża-awanturnika, ale władze MO przetrzymywały go w komisariacie tylko do wytrzeźwienia. Żurek wrócił do domu odbierając nie zarobione przez nią pieniądze i znowu upijał się.

W kwietniu br. Żurek wrócił do domu po dwudniowej hulance. Przyniósł ze sobą dwa litry wódki i rozpoczął libację z przygodnym znajomym. Po wypiciu kilku kieliszków zaczął znęcać się nad swą żoną. Zawładomiona przez matkę Żurkowej milicja zabrała pijaka do komisariatu. Jednak po kilku godzinach wrócił, przyprowadzony do domu przez sanitariusza Pogotowia Ratunkowego. Znowu wszczął a-

wanturę i począł w wyrefinowany sposób znęcać się nad żoną. Poprowadzona do ostateczności Żurkowa schwyła pijaka za gardło i udusiła go krawatem. Tego samego jeszcze dnia zameldowała o tym milicji.

Sprawa o zabójstwo Żurka odbyła się przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego. 27 bm. wyrokiem Sądu Żurkowa skazana została na karę 2 lat więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat.

W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił że współzycie Żurkowej z mężem było dla niej jednym pasmem cierpień moralnych i fizycznych; stało się ono przyczyną zabójstwa.

Sekretarz prasowy Białego Domu Hagerty zawiadomił dziennikarzy, że w poniedziałek Eisenhower podda się szczepieniu przeciwko grypie azjatyckiej.

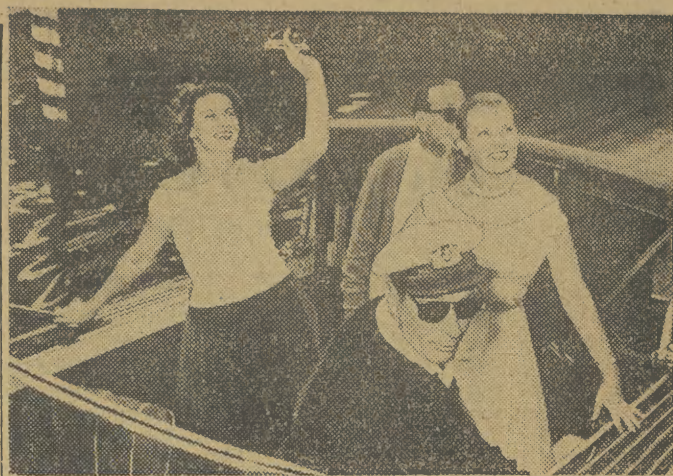
## „Jestem przekonany że Polacy podniosą z dna morskiego wrak „Consul Karl Fisser“ — oświadczył kapitan portu Aalesund

Leif Thue, kapitan portu Aalesund, który od początku z urzędu śledzi prace polskich ratowników na podległym mu obszarze, powiedział wczoraj: że jest bezwzględnie przekonany o ostatecznym sukcesie marynarzy polskich podnoszących wrak „Consul Karl Fisser“. Kapitan największego rybackiego portu Norwegii dodał, że

jakkolwiek z całą serdecznością odnosi się do prac wykonywanych przez Polaków w Aalesund, to jednak przekonanie jego opiera się nie na sentymencie ale na przeświadczeniu o prawidłowości postępowania polskich załóg ratowniczych. Jego zdaniem, decyzja wstrzymania trzeciej próby podniesienia wraku do czasu przybycia z Polski dodatkowych pontonów jest całkowicie słuszną.

Proszę powiedzieć kapitanowi Kubiickiemu i jego załodze — zakończył Norweg — że my ludzie morza życzymy mu pełnego sukcesu w tej operacji, jakiej dotąd nie notowały żadne marynarskie kroniki.

Niezwykłej życzliwości czynników norweskich doświadczyły załogi polskie, kiedy uszkodzenie jednego z pontonów wymagało reperacji na stoczni. Stocznia Aalesund stosuje system urlopów równoczesnych w sierpniu, kiedy cały ten zakład przemysłowy jest nieczynny. Nie można by więc było reperować pontonu gdyby nie decyzja Norwegów oddania stoczni do dyspozycji Polaków-specjalnie dla tej pracy. Polscy technicy ze statków objęli stocznię na trzy doby pracując zupełnie samodzielnie na tamtejszych urządzeniach. Takie pójście na rękę, które jest zupełnie niepraktykowane w obcych portach umożliwiło szybką reperację pontonu oraz kontynuowanie prac bez straty czasu.



25 sierpnia br. otwarty został w Wenecji Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Na zdjęciu: Artystki radzieckie Tatiana Pilecka (z lewej) i Nadia Czerniczenko na przejażdżce po kanałach Wenecji, w towarzystwie głównego „mistrza ceremonii“ Festiwalu — Petroliniego.

FOT - CAF

## Howard Fast i jego artykuł

W „Litteraturnoj Gazecie“ z 24 bm. ukazał się artykuł redakcyjny pt. „Dezertera z linii frontu“, zawierający ostrą krytykę pisarza amerykańskiego Howarda Fasta.

Pismo szczególnie ostro krytykuje artykuł Fasta pt. „Moja decyzja“ w którym pisarz wyjaśnia przyczyny swojego wystąpienia z szeregów komunistycznej partii USA. Dziennik zarzuca artyście, że większą część artykułu poświęcił antyradyckim oszczerstwom. Czytamy tam m. in.:

## 9-letnia małka

NOWY JORK.

9-letnia Murzynka ze stanu Arkansas urodziła wczoraj dziecko w klinice uniwersyteckiej tego stanu.

Dziecko, ważące zaledwie 1,2 kg urodziło się półtora miesiąca za wcześnie. Obecnie umieszczone zostało w inkubatorze i według opinii lekarzy ma pełną szansę utrzymania się przy życiu.

Matka dziecka urodziła się w marcu 1948 r.

## Amerykanin — student Uniwersytetu Pekńskiego rozmawia ze swoimi rodakami uczestnikami VI Festiwalu

NOWY JORK.

Jeden z czterdziestu jeden Amerykanów którzy po VI Festiwalu przybyli do Pekinu, Moyer przesłał we wtorek agencji United Press reportaż z rozmowy, jaką wespół z towarzyszącą podróżą przeprowadził tam poprzedniego dnia ze swym rodakiem — b. żołnierzem armii USA, a obecnie studentem Uniwersytetu Pekńskiego. 24-letni bohater reportażu — Morris Wills walczył na froncie w Korei i dostał się w r. 1951 do niewoli chińskiej. Obecnie studiuje literaturę chińską.

„Przed przybyciem do Chin — powiedział Wills — niewiele wiedziałem o mieszkańcach tego kraju. Cała moja znajomość Chin sprowadzała się wówczas do kilku prymitywnych wyobrażeń o ludziach splatających włosy w warkocz i postępujących tak, jak przedstawia się ich w filmach i comicsach“.

„Lubię ten kraj i lubię jego mieszkańców“ — powiedział Wills. „Pragnę ukończyć tu moje studia“.

E. Bronstein, 24-letni student z Nowego Jorku, zapytał Willsa, czy Chińczycy odnoszą się wrogo do Amerykanów. „Nie, Chińczycy wcale nie traktują nieprzyjaźnie prze-

ciętnych Amerykanów“ — odpisał Wills. Jednakże nie podoba im się polityka jaką rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi wobec krajów socjalistycznych“.

Młody b. żołnierz USA, który w chwili dostania się do niewoli miał zaledwie 18 lat, wyraził opinię, że w ciągu 6 lat swego pobytu w Chinach był tam świadkiem wielu zmian na lepsze. Szczególną poprawą nastąpiła, zdaniem Willsa, pod względem zapatrzenia ludności w żywność i odzież.

Odpowiadając na pytania Wills oświadczył, iż powróci do ojczyzny dopiero po zakończeniu studiów, które traktuje bardzo poważnie. (up)

\*

PEKIN

41 młodych Amerykanów, którzy przybyli do Pekinu z Moskwy po zakończeniu VI Festiwalu, opuści w czwartek Pekin udając się w podróż po Chinach. Amerykanie odwiedzą m. in. Kanton, Wuhan, Tientsin i Dairen. (r-up)

### Alarmujące cyfry

## Z księgi warszawskiej izby wytrzeźwień

Ponad 15 tys. pacjentów, z czego 10 proc. stanowiły kobiety a 20 proc. młodzież od 13 do 25 lat przewinęło się w roku ubiegłym przez Warszawską Izbę Wytrzeźwień.

W tym roku w ciągu jednej doby przebywa tu ponad 60 alkoholiczków.

Te alarmujące cyfry podano 27 bm. w czasie posiedzenia Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.



### KARIERA „KRÓLOWEJ PIĘKNOŚCI“

Las Vegas (stan Nevada — USA). Pod kierunkiem baletmistrza Earl Barton ćwiczy pas taneczne 18-letnia Leona Gage — „Miss USA“. Ma ona wystąpić wkrótce w nowym programie muzycznym.

FOT - CAF

### W dolnośląskiej

#### » Liczyrzepce «

## »Umiął« typować i wygrał 808 tys. zł

Rekordowo wysoka wygrana padła w ostatnim XVII ciągnięciu dolnośląskiej gry liczbowej „Liczyrzepka“.

Gra przyniosła tylko jedno w pełni trafne rozwiązanie, co właścicielowi szczęśliwego kuponu, który kosztował go 3 zł dało zawrotną wygraną — przeszło 808 tys. złotych.

# Młodzi taternicy dokonują trudnych przejść

Choć sierpień dobiega końca, ruch turystyczny w Tatrach jest jeszcze ciągle bardzo żywy. Szlakami i ścieżkami górskimi przeciągają codziennie liczne wycieczki i indywidualni turyści. Każdy pogodny dzień wykorzystują również na wyprawy taternicy, zgrupowani w obozach nad Morskim Okiem.

Mimo, że tegoroczne lato niezbyt sprzyjało wspinacz-

kom, młodzi alpinisci polscy mają już za sobą wiele wartościowych osiągnięć. Zaliczyć do nich należy m. in. przejścia: środkiem północnej ściany Zabiej Turni Mieguszowieckiej, północno-wschodnim filarem Mieguszowieckiego Szczytu, wschodniej ściany Mrjcha i środka północnej ściany Kazałnicy, wreszcie całkowite przejście grani wysokich Tatr Polskich od Zabiej Czuby po Wołoszyn.

Szczególne wysoki poziom umiejętności taternickich i doskonałe przygotowanie techniczne zaprezentowali członkowie śląskich kół klubu wysokogórskiego. M. in. taternicy Janusz Jeleński i Janusz Hierzyk z Gliwic dokonali w br. przejścia jednej z najtrudniejszych dróg w Tatrach, do których zaliczany jest środek północnej ściany Galerii Gankowej.

Młoda kadra taterników, obozująca nad Morskim Okiem głęboko przeżyła wiadomość o tragicznej śmierci Wawrzyńca Zuławskiego i St. Grońskiego, któremu wielu uczestników tego obozu zawdzięcza swoje bogate doświadczenie w dziedzinie alpinizmu.

## Inscenizacja

### »Krzyżaków«

Około 4 tys. szczecińców, zgromadzonych wokół letniej estrady w parku im. Kasprzowicza, oglądało widowisko historyczne, będące inscenizacją fragmentów powieści Sienkiewicza pt. „Krzyżacy”.

Przedstawienie to przygotował Poznański Teatr Eksperymentalny „Kuznica”, prowadzony przez Wielkopolskie Towarzystwo Miłośników Sceny. Na tle naturalnej dekoracji, którą stanowi park im. Kasprzowicza, w blasku kolorowych reflektorów efektywnie wyglądały odziane w historyczne stroje postaci Zbyszka z Bogdańca, Juranda ze Spychowa, Danusi i innych bohaterów powieści Sienkiewicza. Nie dopisała jedynie pogoda, co nie zraziło bynajmniej widzów.

## Komunikat Ministerstwa Handlu USA

NOWY JORK.

Ministerstwo Handlu USA podało do wiadomości, że począwszy od środy 28 bm. złagodzona została kontrola na wywóz towarów amerykańskich do Polski. Odtąd eksporterzy amerykańscy nie będą musieli zwracać się o licencje eksportowe na wywóz wielu artykułów niestrategicznym do Polski.

## Naukowe eksperymenty

### 3 mln zwierząt

Około 3 milionów żywych zwierząt, użyto w ub. roku do eksperymentów naukowych w W. Brytanii.

Jak głosi oficjalny komunikat, najwięcej spośród tych „ofiar nauki” poddano eksperymentom związanym z badaniami w celu zwalczania raka.



David Simons wkłada helm przed startem do rekordowego lotu balonowego, w którym ustanowił absolutny rekord wysokości wynoszący 110.000 stóp.

Fot — CAF

## Michał Rusinek Jerzy Zawieyski i Jerzy Zagórski członkami Europejskiego Stowarzyszenia Intelktualistów

Trzej polscy pisarze: Michał Rusinek, Jerzy Zagórski i Jerzy Zawieyski

otrzymali ostatnio od Europejskiego Stowarzyszenia Intelktualistów w Wenecji piśmnia z propozycją przyjęcia członkostwa tej organizacji, grupującej najwybitniejszych intelektualistów europejskich. Tym samym, zespół intelektualistów polskich, reprezentujących nasz kraj w tym stowarzyszeniu, wzrosło do siedmiu osób (członkami Stowarzyszenia zostali już poprzednio pisarze: Jan Parandowski i Jaro-

ław Iwaszkiewicz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie — prof. Stanisław Lorentz i dyrektor Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie — prof. Juliusz Starzyński).

Polski Pen-Club przyznał doroczną nagrodę literacką przeznaczoną dla tłumaczy literatury polskiej na języki obce. Jury, pod przewodnictwem Jana Parandowskiego, przyznało tę nagrodę pisarzowi jugosłowiańskiemu — Julije Benesic. Ten wybitny tłumacz i znawca naszej literatury przełożył na język serbski szereg najwybitniejszych dzieł piśmiennictwa polskiego.

## Grupa aktywistów partyjnych Huty im. Lenina wyjeżdża do Jugosławii

Dziś wyjeżdża do Jugosławii 25-osobowa grupa aktywistów partyjnych z Huty im. Lenina. Będzie to ich rewizyta, gdyż niedawno w Nowej Hucie gościła delegacja aktywistów partyjnego z jugosłowiańskiego miasta Zenica. Delegacja uda się w podróż autobusem, przez Czechosłowację i Węgry. Pobyt delegacji w Jugosławii potrwa 10 dni. (rg)

# Rządowy projekt ustawy ma na celu uproszczenie zarządzania gospodarką komunalną

Do łaski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o zmianie właściwości w zakresie niektórych spraw z dziedziny gospodarki komunalnej.

Projekt przewiduje zmiany w dwóch dekreтах: z dnia 26 X 1945 r. o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny, oraz z dnia 10 XII 1952 r. o wykończaniu i nadbudowie niektórych budynków mieszkalnych.

Proponowane zmiany (w wypadku pierwszego dekretu) dotyczą przelania na prezydium powiatowych (miejskich) rad narodowych dotychczasowych uprawnień prezydiów wojewódzkich rad narodowych do przekazywania innym osobom do naprawy budynków nie naprawionych przez właściciela, dotyczą one także (w wypadku drugiego dekretu) oddania do decyzji prezydiów powiatowych (miejskich) rad narodowych spraw związanych z przekazaniem wykańczania, względnie nadbudowy, budynków mieszkalnych radom narodowym, organom administracji lub jednostkom gospodarki uspołecznionej w

przypadkach stwierdzenia, że właściciel nie wykonał wyznaczonych mu prac. Proponuje się również przekazanie przez wojewódzkie rady narodowe do decyzji prezydiów powiatowych (miejskich) rad narodowych orzekania o przejęciu budynku na własność państwa, jeśli koszty wykończenia względnie nadbudowy przekroczyły 50 proc. wartości budynku.

W miastach wyłączonych z województw prezydium miejskiej rady narodowej może swoje uprawnienia przekazać prezydium dzielnicowych rad narodowych.

## Ośrodek Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie

28 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie Ośrodka Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zorganizowanego staraniem Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą w Berlinie.

Celem Ośrodka będzie krzewienie postępowej kultury całych Niemiec, informowanie społeczeństwa polskiego o osiągnięciach sztuki, nauki i techniki NRD, a tym samym sprzyjanie zacieśnianiu więzów przyjaźni i współpracy między obu naszymi narodami.

## Domagają się zwiększenia ochrony kasjerów

Prasa zachodnio-niemiecka podniosła ostatnio alarm w związku z niepokojącym wzrostem liczby napadów rabunkowych w NRD. Mnożą się zwłaszcza napady na różne instytucje bankowe, przy czym niezadługo dokonywane są one przy użyciu broni.

Związek zawodowy pracowników biurowych (DAG) domaga się zwiększenia ochrony kasjerów i zastrzeżenia kar za napady rabunkowe, gdyż „zabici i ranni przestali już stanowić o osobność wyjątki”.

## Nasi brydżyci zajmują 16 miejsce

WIENIEN.

Na brydżowych mistrzostwach Europy w Wiedniu drużyna polska poniosła znowu dwie porażki. W XI rundzie Polacy przegrali z prowadzącą w turnieju bez straty punktu drużyną Włoch 33:74, a w następnej XII rundzie zostali pokonani przez Hiszpanię 43:68.

Zespół polski zdobył w 11 meczach zaledwie 4 pkt. i zajmuje przedostatnie (16 miejsce), wyprzedzając jedynie Szwecję (3 pkt.).

## WIADOMOŚCI

GENEWA

Jak już podawaliśmy, 26 bm. rozpoczęły się w Genewie rokowania francusko-cygijskie mające na celu uregulowanie szeregu problemów finansowych i gospodarczych między obu rządami.

LONDYN

Blisko 2500 wypadków zachorowań na gripę zjawiająca zanotowano ostatnio w Wielkiej Brytanii.

PEKIN

28 bm. przybył do Pekinu prezydent Demokratycznej Republiki Wietnam Ho Chi Minh, powracający do kraju z podróży po krajach socjalistycznych.

## Dziesiąty dzień procesu Hartmana

# »Tak toczy się świątek«

Ten tytuł zapożyczony z Woltera wiernie oddaje refleksje, jakie rodzą się po dziesiątym dniu procesu Władysława Hartmana i współoskarżonych. Przed trybunałem znowu przewinął się tuż świadków, opowiadających o szczegółach afery korupcyjnej tak dokładnie, aż to staje się nużące. Tak, nużące. Po dziesiątym dniu procesu taka jest reakcja na tę długą listę przestępstw dotyczących kupczenia prawem. Człowiek zatracca wrażliwość wobec bezmiaru przestępstw, gotów uznać je jako zło nie do zwalczania. „Tak toczy się świątek”.

prokuratorem, który za pieniądze bronił ludzi z Piasków Wielkich przed wymiarem sprawiedliwości. Nie ludźmy się, że tym razem stwarzał tylko pozory.

Hartman interweniował na ogół skutecznie, — pomagając w umorzeniu dochodzeń i uwolnieniu z aresztu.

Ciekawe są drogi tych interwencji, chociaż kończą się na Hartmanie. Dalszego ciągu można się tylko domyśleć. Gdy dwóch pracowników rzetelnych, Chachłowski i Mazur zostali aresztowani pod zarzutem nielegalnego uboju, ich żony porozumiały się z Julianem Chachłowskim. „Pralat” obiecał się wystarać o zwolnienie za sumę cztery tysiące złotych — od „lebka”. Kiedy pobyt podejrzanych w więzieniu niepokojąco przedłużał się, do wsi zjechał sam Hartman, nawołując swoje klientki do cierpliwości. I rzeczywiście, po kilku tygodniach zarówno Chachłowski jak i Mazur wrócili w domowe pielesze.

Podobnie było w sprawie Agnieszki Mazur, zatrzymanej pod zarzutem nielegalnego handlu mięsem. Córka aresztowanej szybko znalazła właściciwą drogę do ludzi słynących z pośrednictwa w zakupstwach. Prosiła o interwencję Tadeusza Biłskiego, ten przekazał sprawę „pralatom”, a Chachłowski z kolei Hartmanowi. I oto Mazur znalazła się na wolności, a dochodzenia w sprawie zaopatrujących ją w towary osób — umorzono. Kosztowało to raptem cztery tysiące złotych jak za taką sprawę, to naprawdę niewiele.

W trzeciej sprawie przebieg wypadków był niemal identyczny. Kiedy aresztowano niejakiego Prządziaka pod zarzutem nielegalnego handlu skórą, spółka Hartman and Chachłowski natychmiast przystąpiła do interwencji. Zona aresztowanego pobiegła do Jana Ziarnickiego, Ziarnicki do Chachłowskiego, Chachłowski do Hartmana. W końcu doszło do spotkania w sielankowym parku dra Jordana, gdzie dokonano pospolitej w takich razach transakcji. W myśli umowy, Hartman otrzymał trzy tysiące złotych, później jeszcze tysiąc. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać; w

trzy dni potem, Prządziak był wolny.

W sprawach ludzi z Piasków Wielkich spółka Hartman and Chachłowski miała doskonały wywiad. Jak poprzednio zeznawał „pralat”, honorarium było uzależnione od sytuacji materialnej klienta. Jeżeli za uwolnienie Dziadonia, Hartman zażądał 150 tysięcy złotych, to przeciętne wynagrodzenie pobierane od ludzi z Piasków Wielkich musi się wydawać śmiesznie niskie. Któż jednak pamięta dzisiaj o tej ulgowej taryfie? Ludzie z Piasków Wielkich nie oszczędzają Hartmana, chcą jedynie umniejszyć własny udział w transakcjach.

Stale rosnące dowody przestępczej działalności Hartmana skłoniły obronę do przedstawienia nowych wniosków. Mecenas dr Pocięj zażądał wezwania kilku świadków, którzy mają opisać rolę Hartmana w tajemniczej firmie Belsak, będącej szyldem Abwehry, jego działalność podczas okupacji, nie wyłączając procesu, w którym b. prokurator występował jako oskarżony o łapownictwo. Pozostali świadkowie, lekarze, leczący niegdyś oskarżonego, mają określić jego chorobę, a Jan Kowalikowski i Józef Zajac

prowadzący ewidencję kolaborantów na polecenie kontrwywiadu AK i AL będą mogli udzielić informacji na temat ewentualnej współpracy oskarżonego z okupantem.

Prokurator sprzeciwił się większości tych wniosków, twierdząc, że dla scharakteryzowania przeszłości Hartmana wystarczy wywiad z MO. Ostateczną decyzję w tej sprawie wyda sąd w dniu dzisiejszym.

I dzisiaj znowu przez salę sądową przewinie się korowód świadków. Będzie to dopiero trzeci tuż z 167 osób, powołanych przez prokuratora, nie mówiąc o dalszych kilkudziesięciu, zawnioskowanych przez obrońców. Obok nich na sali wśród publiczności zjawiają się ludzie z Krakowa, którzy mogliby dopisać obszerne komentarze do spraw Hartmana.

Choćby ten człowiek, który aresztowany przez jednego z oskarżonych zaraz po wojnie pod blahym zarzutem, dzisiaj obserwuje go na ławie oskarżonych podobno rzeszą bez żadnej satysfakcji. Cóż tu można powiedzieć więcej niż: tak toczy się świątek...

W. KAIDER

# W labiryncie jaskiniowych korytarzy nad podziemną rzeką

(Korespondencja własna „Echa“)

PERQUELIN, 21. 8. 57. r.

Wyprawa polskich grotołazów działająca w systemie jaskiniowych Dent de Crolles działa już od tygodnia w terenie. W niedzielę, 11. 8., wyjechaliśmy z Grenoble i o 10 wieczorem znaleźliśmy się w St. Pierre la Chartreuse, skąd niosąc cały bagaż na piecach ruszyliśmy do odległego o 4 km Perquelin. Jest to niewielka osada położona w górnej części doliny Quiers. Ulewa, która nas zaskoczyła, zmusiła nas do rozbicia namiotów po drodze. W poniedziałek rano założyliśmy bazę namiotową w Perquelin.

Z powodu ulewnej deszczu dopiero koło godziny 2 po południu ruszyliśmy na rekonesans, dochodząc do Dent de Crolles przez przełęcz Ayes. Długim trawersem pod pionowymi zerwami doszliśmy do otworu Trou du Glaz, a następnie do wypływu podziemnego strumienia w Quiers Morts. Deszcz który znow zaczął padać wieczorem poważnie zmniejszał nasze szanse na szybką akcję i woda z pewnością zalewała przejście w dolnych piętrach jaskini.

Następnego dnia rano wyruszyliśmy na rekonesans do Trou du Glaz, 700 metrów podejścia do otworu jaskini pokonałszy w ulewnej deszczu. Plan akcji przewidywał

zejście do głębokości — 100 m i założenie zjazdu w wielkiej, 60-cio metrowej studni. Według informacji uzyskanych od Francuzów obliczaliśmy czas trwania akcji na co najmniej 10 godzin.

Wstępne partie jaskiń Trou du Glaz stanowi obszerne korytarze, zasłane ogromnymi blokami. Po kilkuset metrach korytarz opadał pionowo w dół tzw. „studniami latarni“, — ich łączna głębokość wynosi 40 metrów.

Trzech ludzi zjechało na dno studni, korytarz obniżał się tutaj gwałtownie, zmuszając nas do pełzania na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Dalej następowała jeszcze jedna studnia dziesięciometrowej głębokości. Jeszcze kilkadziesiąt metrów korytarza, ostry zakręt w prawo, i w bocznej ścianie ukazała się wąska szczelina. Skręciliśmy w nią i natychmiast zaczęły się trudności. Korytarz był niestęchanie wąski i kręty. Szczególnie uciążliwe było przeciąganie worka ze sprzętem. Po kilkudziesięciu metrach i po kilkukrotnym zaklinowaniu się w korytarzu opracowałem wreszcie najlepszy sposób posuwania się naprzód.

Polegał on na poziomym ułożeniu ciała i podpieraniu się jedną ręką o dno korytarza. Wreszcie uciążliwa szczelina skończyła się i stanęliśmy

my nad studnią. Po założeniu liny zjazdowej zawróciliśmy znając już dobrze drogę szliśmy szybko i wkrótce znaleźliśmy się pod „studniami“ latarni. Wisiały już w nich drabinki linowe rozwieszone przez pozostałych kolegów. Wkrótce znaleźliśmy się na powierzchni. Akcja w jaskini trwała tylko 7 i pół godziny. To dobre tempo poprawiło nasze humory. Następnego dnia odpoczywaliśmy i przygotowaliśmy sprzęt do następnego rekonesansu, tym razem do najniższej partii jaskini wywierzyska Quiers Morts. Głównym zadaniem tego rekonesansu było dotarcie do syfonu znajdującego się w najniższym punkcie jaskini i stwierdzenie czy woda nie odcina przejścia. W czwartek rano do Quiers Morts weszła 3-osobowa grupa: Czyżewski, Karpiński, Radomski. Tego samego dnia dwójka Gradziński, Unrug wyruszyła na plateau szczytowe Dent de Crolles i odszukała wylot „P-40“ stanowiący górne wejście do jaskini. Trójka z Quiers Morts wróciła w nocy po 18 godzinach akcji w jaskini. Okazało się, że droga jest bardzo skomplikowana i odnalezienie właściwego przejścia zabrało tyle czasu, że grupa nie zdołała dotrzeć do syfonu. W tej sytuacji postanowiono przeprowadzić następnego dnia jeszcze jeden rekonesans. Zadanie to zostało powierzone grupie Gradziński — Małek — Unrug z tym, że dwaj uczestnicy po-

przedniego rekonesansu mieli wskazać drogę przebyta przez siebie.

Droga przez Quiers Morts jest trudna i uciążliwa. Zaraz za wejściem zaczyna się labirynt niskich korytarzy zmuszających do pełzania po ostrym gruzie zaścielałym dno. Dalej następuje kilkunastometrowy zjazd do łożyska podziemnej rzeki. Następną przeszkodą jest wodosпад ponad którym trzeba przetranswersować ryzykując kompletne przemoczenie. Dalej droga prowadzi kantonem o kilkunastometrowej głębokości, na dnie którego płynie rzeka. Kilkusetmetrowy ten odcinek trzeba trawersować pod samym stropem korytarza po wąskich półkach wyrzeźbionych w jego ścianach. Ostatni odcinek korytarza przed syfonem jest też niełatwy do przejścia — drogę zamykają tu liczne jeziora zajmujące całą szerokość korytarza a gładkie ściany utrudniają bardzo trawersy ponad wodą.

Szczęśliwie okazało się że syfon jest otwarty. Droga do syfonu zajęła nam 7 i pół godziny a powrotna 8 godzin.

We wtorek rozpoczynamy właściwie przejście jaskini. Przebieg jego zrelacjonuję za kilka dni.

R. Unrug

# Wojska inżynieryjne przyczyniają się do milenowych oszczędności

„Żołnierz Wolności“ zamieścił interesujące dane o osiągnięciach wojsk inżynieryjnych.

Od 1945 do 1956 roku żołnierze wojsk inżynieryjnych wykryli i zniszczyli 14,761,513 min różnego typu oraz 63,096,310 pocisków artyleryjskich i innej amunicji. Oczyszczono i oddano w ten sposób do użytku społeczeństwa grunty ornych — 398,398 ha, łąk — 201,246 ha, lasów — 144,687 ha.

Poważny jest także udział saperów i pontonierów w akcjach przeciwdrogowych i przeciwpowodziowych. Do 1953 r. ochronili oni przed zniszczeniem — 1,381 mostów, a do 1949 r. zbudowali nowe mosty o łącznej długości 2,562 mb.

W roku bieżącym pomoc saperów dla ludności cywilnej bynajmniej nie słabnie. Oto tylko niektóre prace podjęte przez saperów warszawskiego okręgu wojskowego: w Starogrodzie, na rzece Świder, wybudowano już i oddano do u-

żytku most o długości 31 mb, zaoszczędzając w ten sposób państwu ni mniej ni więcej tylko 600 tysięcy zł. Do końca zaś tego roku saperzy warszawskiego OW wybudują aż 29 podobnych mostów (dwa z nich o rozpiętości — 30mb.).

## Start pierwszej rakiety zachodnio-niemieckiej

W sobotę Niemcy konstruujący pociski rakietowych dokonali pierwszych na dużą skalę prób wystrzeliwania pocisków rakietowych. Próby odbyły się na wybrzeżu Morza Północnego niedaleko Cuxhaven. Była to pierwsza wielka próba z rakietami przeprowadzona po drugiej wojnie światowej w Niemczech. Wstrzelonych zostało ogółem 14 rakiet skonstruowanych przez członków niemieckiego stowarzyszenia techników rakietowych. Rakietę osiągnęły wysokość do 3 tysięcy metrów i były to rakiety jedno lub dwustopniowe rozpylające olej, które mają być zastosowane podczas akcji ratowniczej przy katastrofach na morzu. Rakiety rozpylają olej celem uspokojenia wzburzonego morza.

Start dużej jednostopniowej rakiety napędzanej nowym rodzajem materiałem pędym nie doszedł do skutku. Rakietą ta osiągnąć miała wysokość 30 tysięcy metrów.

### Dzisiejszy numer wykonał zespół drukarski w składzie:

metrampaż: Antoni Paździór —  
tytułazę: Karol Buczyński,  
Adam Pleczara, Stanisław Krupa  
Red. techn. K. Kwinta

## Przed 300 laty

# Gdy ostatni żołnierz szwedzki opuszczał mury Krakowa

W rzesień 1655 rok. Mury podwawelskiego grodu szturmują Szwedzi. Na ich czele sam Karol Gustaw. Obrońcom — w sile około 6,500 ludzi — przewodzi Stefan Czarniecki. Już trzeci tydzień dzielnie trzymają się żołnierze wielkiego helmana, którym wtórują bohaterscy mieszczanie, odpięrając ataki z murów najeżonych 46 basztami. Nad miastem prawie bez przerwy unoszą się kłęby dymu — pękają pociski Szwedów. Czarniecki odpowiada ogniem z Wawelu.

Sily wroga są przeważające. Szwedom udaje się w jednym miejscu sforsować mury i zająć Kazimierz. Karol Gustaw proponuje miastu poddanie się. W imieniu obrońców odpowiada mu wówczas Czarniecki:

„Kraków dwom panom podęgać ani nie chce, ani nie może bez złamania wiary, którą nad życie ceni, że wolą wszyscy będący w mieście zasypać się gruzami, aniżeli wpuścić do miasta wroga króla Jana Kazimierza... i próżne są pogroźki walecznym czynione...“

Karol Gustaw do głębi oburzony dumną i niedwuznaczną

odpowiedzią, daje rozkaz generalnego ataku na miasto. Kraków broni się. Bronią go żołnierze, rzemieślnicy, kupcy i studenci. Szwedzi zostają wyparci za Bramę Mikołajską, Polacy odbierają z powrotem Stradom, Pioną kamienicę, kościoły, pałace, klasztory.

Sytuacja w mieście z każdą chwilą staje się coraz bardziej poważna. Maleją sily obrońców. Przybywa rannych i zabitych. Na odsiecz nie można liczyć. Grozę położenia powiększa wieść — głoszona przez jednego z przekupionych mieszczan — że Szwedzi podkopali się pod mury miasta i zamierzają wysadzić go w powietrze. Na ratuszu trwają więc dramatyczne obrady. Czarniecki — pod naciskiem panów rajców — godzi się na kapitulację. Podobno przekonały go dwa argumenty: że Kraków należy ratować przed całkowitym zniszczeniem, i że „potop“ szwedzki zalał już przecież cały kraj... Na mocy porozumienia ze Szwedami Czarniecki wraz z żołnierzami opuścił miasto, które teraz zdane zostało na łaskę i niełaskę wrogów.

Na Wawelu rozgościł się zwycięski Karol Gustaw. Pamiętne było jego powitanie w katedrze wawelskiej. Oprowadzający króla po świątyni ks. Starowolski, tak się doń zwrócił przy grobie W. Łokietka:

— Ten król trzy razy z państwa wygnany, trzy razy powrócił na tron polski!...

— Wasz Jan Kazimierz raz wygnany, nigdy nie powrócił! — odrzekł na to pewny siebie Karol Gustaw.

— Kto wie?... — powiedział skromnie sędziwy ksiądz.

Dla Krakowa nastaly teraz najczarniejsze dni. Kontrybucje i pospolita grabież były na porządku dziennym. Szwedzi za aprobatą Karola Gustawa rabowali wszystko, co im dosłownie wpadło w ręce. Zamek wawelski i kościoły oggrabili doszczętnie. Zabrali nawet marmurowe drzwi, okna, kraty, podłogi i obicia komnat.

130 wozów nalożonych bezcennymi skarbami Krakowa jechało wówczas do Szwecji! Okowy szwedzkiej okupacji Krakowa zacieśniły się jeszcze mocniej z chwilą, kiedy karta

„potopu“ zaczęła się obracać na niekorzyść agresorów. Orząd polski skupiony wokół Czarnieckiego i Lubomirskiego zaczął bowiem odnosić sukcesy nad północnym wrogiem.

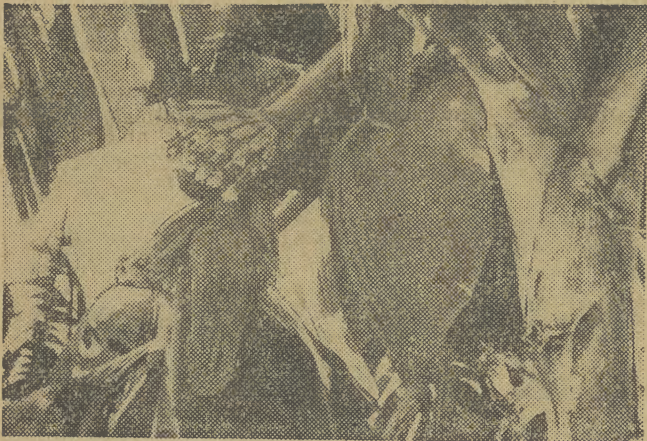
Wtedy to szwedzki gubernator Krakowa — Wir'z, w obawie przed powstaniem mieszczan i ze strachu przed nadejściem wojsk polski h, przedsięwziął szereg drakońskich środków mających uziębować krakowian w spokoju i bezwzględny posłuszeństwie. Wirtz usunął wszystkich silniejszych mężyzyn z miasta, kazał złożyć na ratuszu taką „broń“ jak siekiery i topory, miasto przegrodził specjalnymi palisadami, ulice przamykał łańcuchami, drzwi i okna w domach narząz usunąć, nawet zegarom zabronił wydzwaniać godziny! Jego żołnierze otrzymali rozkaz kontroli każdego domu, co — rzecz jasna — kończyło się zawsze mniejszym lub większym rabunkiem. Ciosem dla społeczeństwa Krakowa było zmuwienie go do złożenia przysięgi na wierność królowi szwedzkiemu. Wielu odmówiło złożenia przysięgi (wśród nich wszyscy profesorowie Akademii Krakowskiej!) — ci poszli na wygnanie, a ich cały majątek uległ konfiskacie.

Fala narodowego powstania w Rzeczypospolitej zaczęła coraz bardziej narastać. Już nie tylko szlachta, nie tylko mieszczaństwo, ale i prosty, pańszczyźniany lud chwycił za broń i stawał do walki ze szwedzkim najeźdźcą. Kraków czekał na polskie chorągwie. I, doczekał się. O 30 dni później 300 lat temu, 30 sierpnia 1657 roku ostatni Szwed — żołnierz kapitulującej armii — opuścił miasto. W cztery dni później w ruinę Bramy Floriańskiej wjechał król — tułacz, Jan Kazimierz...

ROMAN BILLIK

## Foto-Echo z Chin

(Korespondencja własna)



Ananasy, to wbrew częstemu mniemaniu nie drzewa tylko niezbyt wysokie rośliny (należące do rodziny liliowców), z których każda rodzi tylko jeden, ale za to okazały rozmiarów owoc. W momencie zbiorów jest on zielony, swym kształtem przypomina granat tzw. obronny — dopiero w czasie najczęściej długiego transportu przybiera piękną złocistą barwę. Pierwsze plantacje spotkałszy w Chinach w okolicach Kantonu. Największe jednak — i podobno najsmaczniejsze — ananasy w Chinach rosną na wyspie Hainan!



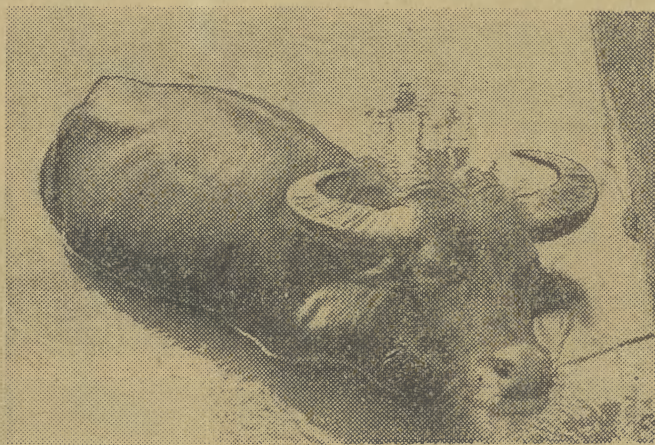
Chiny to kraj tysiąca krajobrazów: — chyba najbardziej na świecie równe równiny nad dolnym brzegiem Jang Tse i Huang Ho — i najwyższe góry świata — Tybet. Mroźna Północ — Mandżuria i tropiki: wyspa Hainan, Puystynie i dzungle. Stąd ogromna różnorodność flory i fauny. Na zdjęciu często spotykany na południu od Kantonu bananowiec. Ten, który widzicie na zdjęciu — kwitnie.



Lotosy — to nie tylko piękny kwiat. Z owoców lotosu przygotowują w Chinach kompot — waznemu sprawozdawcy nie bardzo smakował: bardzo mączyste w smaku, mdławo-słodkie kulki. Ale plantacje lotosu na kanałach i stawach — są bardzo piękne.

Nieporównywalne z niczym widzianym w Polsce są chińskie bawoły: ogromne, powolne w ruchach, prawie czarne w barwie. Bawoły są na ogromnym obszarze Chin jedyną siłą pociągową. W wodzie — jak ten na zdjęciu — potrafią stać godzinami.

Tekst i zdjęcia A. Rostkoński



REDAGUJE ROLEGIUM w składzie: Jacek Adolf, Olga Dubanowska, Maria Kwiatkowska, Zofia Lewartowska (z-ca red. naczelnej), Janina Lovell, Czesław Morawski (sekretarz odpow.), Teresa Stanisławska (redaktor naczelny).

REDAKCJA: ul. Wilska 2. II w.



Kto tylko przyjedzie do Zakopanego, ten w pierwszym rzędzie jedzie kolejką na Gubałówkę. Stamtąd bowiem rozciąga się przed oczyma przepiękny widok na panoramę Tatr, naturalnie gdy dopisze pogoda.

Fot. J. Lewicki

## Odpowiedzi Redakcji

**Teofil Radzicki, Kraków.** Sprawę Pana może załatwić tylko Oddział Kwaterunkowy Prezydium DRN. (2053)

**Urszula Hausner, Kraków.** Na nr 003961 „Loterii Młodości” w Nowej Hucie nie padła żadna wygrana. Losowanie loterii fantowej LPZ odbędzie się dopiero 28 sierpnia br. (2039)

**„Dolek”, Kraków.** Przedsiębiorstwo Barów Mlecznych w Krakowie wyjaśniło nam, że bar przy ul. Daszyńskiego 19 sprzedaje leśny owoc żurawinowo-bruszczykowy w Wytwórni CZLPN Warszawa (pob. but, 0,5 l), którego cena detaliczna wynosi 5,30 zł. Ponieważ bary mleczne upoważnione są do pobierania 10 proc. marży, cena sprzedaży owocu w płynie wynosi w barach 5,85 zł. (1896/I)

**Jadwiga Stefańska, Kraków; Ignacy Czerota, Kraków.** Interweniuje. (2112, 2124)

**Bolesław Faron, Kraków.** Korespondencji z Międzyzdrojów nie wykorzystamy. (2111)

**Marian Konior — Kraków.** Wszystkie uwagi o niewłaściwej obsłudze klientów należy wpisywać do książki zażaleń sklepowych. (2022)

**Witold Werner, Mysza.** W artykule nr 15 „Liniki, nr 19. Taksówka nr 15” została wymieniona w numerze 175 „Echa” w artykule pt. „Piraci drogowi na inny sposób” pomyłkowo. W opisywanym przypadku chodziło bowiem o taksówkę nr 191. Za pomyłkę przepraszamy. (2024)

**Czytelniczka, Kraków.** Władze kwaterunkowe przeprowadzają zamieszkania tylko na wniosek i za zgodą obu zainteresowa-

nym stron. Pozostaje więc tylko — jak Pani to określa — droga „prywatnej zamiany”. (2094)

**„Czytelnik”, Kraków.** Poza niustannym zwiększaniem nakładu redakcja nie dysponuje żadnymi innymi środkami zwalczania spekulacji „Echem”. W chwili obecnej jednak pobieranie za „Echo” ceny wyższej niż 50 groszy jest już tylko wypadkiem sporadycznym, ponieważ można je nabyć bez trudności w każdym kiosku ulicznym. (2076)

**Jan Kostecki, Kraków.** Zrzeczenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Krakowie zawiadomiło nas, że wysokość składki członkowskiej w roku bieżącym wynosi 4 zł od izby rocznic. Składka płatna jest w dwóch ratach (do 30 czerwca br. i do 31 października br.). Obowiązek pokrywania składki ciąży na lokatorach. (1822/I)

**Stanisław Kopyca — Szczakowa (1261).** W związku ze złożonym u nas zgłoszeniem do pracy w Szczakowie prosimy o skontaktowanie się ze Spółdzielnią Pracy Metalotechnika w Szczakowie, ul. Bolesława Śmiałego 27 (tel. 67-81).

**Maria i Karol Raśni — Sucha (2060), p. S. P. z ul. Konfederackiej (2051), Mieczysław Tarnowski — Kraków (1855), Klementyna Kędra — Kraków (2001), Zygmunt Klepański — Kraków (1869), Cecylia Romańska Kraków (1868)** — Interweniuje. O wyniku powiadomimy osobno.

**Władysław Kaczmarek — Ostrów Wielkopolski (1544/I).** Sprawy opisane przez Pana zajmie się DOKP Poznań.

Kto tylko przyjedzie do Zakopanego, ten w pierwszym rzędzie jedzie kolejką na Gubałówkę. Stamtąd bowiem rozciąga się przed oczyma przepiękny widok na panoramę Tatr, naturalnie gdy dopisze pogoda.

Fot. J. Lewicki

## Z rozgrywek szachowych

PO SZESZCIU rundach ćwierćfinałowych w szachowych mistrzostwach województwa (seniorów) na rok 1957, prowadzi: 1—2 Kepiński (AZS), Miśkiewicz (Juwenia) po 4,5 pkt. 3) Śarwa (AZS) 4 pkt. 4) Trzeszkowski (AZS) 3,5 pkt. 5—6) Prokopowicz (Hutnik) i Polczar (Korona) po 3 pkt.

W zakończonym w Oświęcimiu mistrzostw województwa krakowskiego zwycięstwo odniósł Wróbel (Unia Oświęcim), przed Kaszuba (Kolejarz Trzebinia) po 8 pkt.

## Ważne dla uczestników Loterii Festiwalowej

Pełna lista wygranych Wielkiej Festiwalowej Loterii Fantowej ogłoszona została w nr 203 „Sztandaru Młodych” z dnia 28 sierpnia. Lista ta znajduje się również w Dziale Łacznictwa z Czytelni kampanii redakcyjnej „Echa” (Kraków ul. Wiślna 2/25), gdzie można ją przeglądać w godzinach 9—17. (wł.)

## My się na to nie zgadzamy!

# Łatwiej, taniej i wygodniej jest iść pieszo niż korzystać z usług PKS

Korzystając w naszym codziennym życiu z komunikacji MPK i PKS nie trudno zauważyć dobre i złe strony w pracy obu tych przedsiębiorstw. O MPK powiedzieć możemy iż widać tu wiele zmian na lepsze, zaś jeśli chodzi o PKS to stwierdzić musimy, że jest tutaj źle i to... całkiem źle.

Na stwierdzenie to dyrekcja PKS zapewne odpowie: „trudności techniczne, brak odpowiedniego taboru i kredytów, są przyczyną złej pracy”. O trudnościach tych społeczeństwo wie. Jest naprawdę tragicznie jeśli chodzi o tabor. Niemal wszystkie wozy PKS-u to stare pudła, które już dawno powinny być wycofane z kursu. Przydział nowych wozów jest „kropłą w morzu” ograniczonych potrzeb PKS-u. Fatalne drogi naszego województwa, też nie ułatwiają pracy.

Ale to wszystko nie może być parawanem służącym do zakrycia wielu błędów pracy PKS-u. Nawet przy tych naprawdę dużych trudnościach można pracować jeśli już nie całkiem dobrze to przynajmniej uprzejmię. Potrzeba do tego tylko trochę szczerzych chęci i poczucia odpowiedzialności w powierzonej pracy. Niestety tych dwu zalet wielu pracowników PKS-u brak i dlatego to notujemy coraz więcej skarg na konduktorów, kierowców, kasjerów itp.

Odzwierciedleniem złej pracy PKS-u są m. in. liczne listy, które napływają do naszej redakcji od Czytelników. Chamstwo, brak uczciwości, bezdużne podejście do pasażera, — to gorzkie słowa skierowane pod adresem załogi PKS-u.

Ale czy mogą być inne głosy Czytelników, gdy zdarzają się np. takie wypadki, jaki miał miejsce na przystanku w Porąbce Uszewskiej gdzie konduktor PKS kursującego na trasie Brzesko-Rożnowo brutalnie popchnął i odepchnął od drzwi ob. Jana Gniadka z miejscowości Wola Stróżka? Czy moż-

na na takie wypadki patrzeć obojętnie? Czy tacy ludzie mogą pracować nadal w PKS-ie?

Nie należy również do rzadkości tzw. krótkowzroczność kierowców. „Nie widzą” oni na przystankach matek z dziećmi, pragnących wsiąść do autobusu. „Nie widzą” — bo nie chcą widzieć. Cóż ich to obchodzi, że matka z małym dzieckiem godzinami musi czekać na następny autobus. Kierowca zadowolony, stwierdzeniem: „miejsce nie ma” prowadzi wóz dalej. Ale już na następnym przystanku wysiada kilka osób. Czy matka z poprzedniego przystanku nie mogła być przyjęta do tego autobusu? Czy postępowanie kierowcy można uznać za pozytywne?

Maria Górską tak pisze do naszej Redakcji:

„W Krakowie kupiłam dwa bilety do Rabki. W autobusie okazało się, że na moich miejscach rozparto się wygodnie dwóch mężczyzn. Konduktor nie mi nie pomógł i na dodatek drwił sobie z tego zajścia. Sama wywalczyłam jedno miejsce i przytłoczona przez pasażerówjechałam z dwójgciema dziećmi na kolanach aż do Rabki!”

A oto treść listu Zbigniewa Jakubowskiego z Krakowa:

„Od trzech lat jeżdżę na połączenie do wsi Kamienica k. Łącka. Wyjeżdżając z Krakowa staram się zdążyć do autobusu, którego odjazd z Nowego Sącza winien nastąpić o godz. 19-ej. Autobus ten odjeżdża jednak niemal zawsze z 15 do 25 minutowym opóźnieniem.

Bywa też inaczej, jak np. w dniu 18. bm. kiedy to chciałem odjechać z przystanku w Kamienicy do Nowego Sącza o godz. 14.52. Autobus PKS przejechał obok przystanku o 15 minut wcześniej tj. o godz. 14.37”.

W liście ob. W. D. z Zakopanego (nazwisko i adres znane redakcji) czytamy:

„Codziennie dojeżdżam do pracy z Zakopanego do Kościeliska. Posiadam bilet miesięczny, lecz korzystanie z niego jest często

niemożliwe. Autobus jest zawsze przeładowany a dojeżdżających do pracy nie przepuszcza się w pierwszej kolejności... Zdarzają się także wypadki „zawieszania” kursów autobusowych na czas nieograniczony. Dyżurny ruchu nigdy nie informuje kiedy autobus znów będzie kursował i dlatego pasażerowie czekają całymi godzinami!”

Oddzielny rozdział stanowi fakt pobierania przez niektórych pracowników PKS-u łapówek. Oddajemy w tej sprawie głos nazwemu Czytelnikowi W.Ch. (nazwisko i adres znane redakcji).

„Uzyskanie biletu w kasie PKS w Świątnikach Górnych dla przeciętnego śmiertelnika, który nie umie „odpowiednio podejść” do kasjera jest niemożliwe. Bilety autobusowe w Świątnikach są sprzedawane w mieszkaniu kasjerki J. Cholewy i to oczywiście znajomym (kupcom), bo oni płacą nie żądając reszty... Ludzie, którzy nie mają pieniędzy, by dać napiwek, lub nie znają się na panujących tu „zwyczajach” zwykłe nie otrzymują biletów i... idą pieszo!”

Czytelnik nasz ob. Tytus Migas tak pisze:

„Przyszedłem z żoną do kasy biletowej dworca osobowego PKS w Krakowie. Tu od kasjerki dowiedziałem się, że biletów do Koszyc nie ma. Po chwili spróbowałem jeszcze raz szczęścia. Tym razem otrzymałem odpowiedź, że są jeszcze dwa bilety służbowe. Otrzymałem te bilety tylko ze... koszty podróży były nieco wyższe. Dodaje że jak się później okazało wolnych miejsc było pięć a nie dwa!”

Fragmenty listów o podobnej treści moglibyśmy cytować jeszcze długo. Są one niezbytymi dowodami, że w PKS-ie jest źle. Wymaga się łapownictwo, rośnie bezdużność i niesumienne podejście obsługi do pasażerów. Tęgo stanu nie można dalej tolerować.

Jesteśmy przekonani że dyrekcja PKS rozpatrzy tę sprawę, zrewiduje dotychczasowy system pracy. Ludzie nieuczciwi z placówki tej winni odejść. Domagamy się tego pasażerowie korzystający z usług PKS-u, domaga się tego całe społeczeństwo. (w.z.)

# Wspomnienia Jean Marais (III)

Sztuka, w której się tak bałem zblamować, a którą Jean Cocteau napisał dla mnie i dla Yvonne de Bray, nosiła tytuł „Strasznymi Rodzicami”. Zaczęliśmy lazić pod wszystkich teatrach bez powodzenia — nikt nie chciał wydźwiznać nam sali na okres wystawienia „Strasznymi Rodzicami”. Powody były różne — wynik zawsze ten sam.

W tym czasie poznałem bliżej Yvonne de Bray. Pewnego razu, gdy byłem u niej razem z Cocteau, powiedziała: „Jajda, spróbujemy scenę z łóżka!” Jak to, tak w mieszkaniu, bez sceny. Chciałem po prostu uciec. Zatrzymała mnie siła i daleko mówić swoją kwestię. Zaczęłam jej replikować, że złościa. Tekst świetnie nadawał się do mego ówczesnego nastroju. Powoli gra zaczęła mnie wciągać. Napiałym nerwom dałam upust w dźwięk płaczu zmieniającym się nagle w równie niesamowity śmiech. Yvonne de Bray świetnie umiała tworzyć nastroje. Kierowała nie tylko sobą, ale i przede wszystkim narzucała ton partnerowi. Jej twarz zmieniała się niesamowicie. Wystarczyło być z nią, by przeżywać głębooko każde wypowiedziane przez nią i przez siebie, słowo. W czasie tej próby, właściwie nie grałem, ale żyłem. Wiedziałem, że moja rola jest uratowana. Jedynym moim matzeniem było wtedy pracować razem z Yvonne. Właściwie tego nie można było nazwać pracą. Nigdy nie poprawiła mnie. Nigdy, jak to czyniły o wiele młodsze od niej gwiazdy, nie zwracała mi uwagi. Była jednak tak silną indywidualnością, że nie można było grać inaczej niż ona.

„Strasznymi Rodzicami” nie byli już dla mnie tacy straszni. Wszystko zapowiadało się dobrze, gdyby nie ów pechowy brak... teatru. Po długich tarapatach Capgras i Cocteau zgodzili się przyjąć nas do „Ambassadeurs”. Alice Coccia

wzięła dla siebie rolę młodej dziewczyny. Nie byłoby to jeszcze tak tragiczne, gdyby nie nagle choroba Yvonne de Bray. Dla mnie to klęska. Tłumacz Cocteau i Capgrasowi, że bez niej nie potrafię grać. Wszyscy mi współczują, ale... sztuka musi iść. Na szczęście zastępstwo przyjmuje wspaniała Germaine Dermoz. Zaczyna się próba i pierwsze... niesnaski. Alice Coccia nie jest ze mnie zadowolona. Wzajemnie. Dochodzi nawet do postawienia przez nią ostrego ultimatum: „Albo ja albo on!” Gdybym o tym wiedział, wycofałbym się z miejsca. Ta kobieta potrafiła mi obrzydzić sztukę napisaną dla mnie! Wszelkie spory załatwiane są poza moimi plecami przez Cocteau. Wyobrażam sobie, co ten biedak musiał za mnie wysłuchać! Po części Alicja miała rację. Ja również byłem ze siebie niezadowolony. W żaden sposób nie mogłem wpaść w ton na jakim próbowałam sztukę u Yvonne de Bray.

W czasie jednej z prób przyszedł do nas Jouveł. W czasie przyjacielskiej pogawianki z Alicją Coccia powiedział: „Jean Marais? Nie wątpię, że czekają was Niemce niespodzianki”. Atmosfera wokół mojej osoby jak i strachu przed tak odpowiedzialną rolą, sprawiły, że przed premierą nerwowo zupełnie wysiadłem. Już mam wychodzić na scenę, a tu ręce mokre od potu, nogi jak nie moje, w łbie szumi i ani jednej przytomnej myśli, ani jednego zdania z mojej kwestii. Na dodatek reżyser cytuję nazwiska sław recenzentek i aktorskich, które przyszły patrzeć na moją klęskę. Marzę o tym, by teatr zabudzi się pod ziemią. Wtem słyszę: „Jest nawet Jouveł”. Jesteś? A to śmiech! Już ja ci pokażę te „niespodzianki”. Wściekłość zabija raptem całą zdenerwowanie. Wchodzę na scenę jako chłopak, który wraca do domu rodzicielskiego, po-

pierwszej nocy przespanej poza tym domem. Czekam na wymówki. Moją agresywnością chcę ratować sytuację. Nastroj świętym. Od pierwszego kroku na scenie czuję, że publiczność jest za mną. Ludzie śmieją się i płaczą razem ze mną. Po pierwszym akcie — istny nałot wiebiełki na nasze gardłoroby. Po drugim — owacje. Przychodzą koledzy z mną lub bardzo fałszywym gratulacjami. „To rola stworzona dla ciebie, jesteś w niej wspaniały! Prawdopodobnie będziesz mógł grać tylko takie role...” Wystarczyło. W trzecim akcie jestem spokojny. Tylko przed wyjściem na scenę bęcę jak głupi przez cały kwadrans. Maszyniści patrzą na mnie jak na wariata. Nie szkodzi. Przed wyjściem wycieram oczy. Efekt wspaniały! Powieki mam nabrzmiłe i zacerzwione. Mówię przez nos. Publiczność entuzjastycznie przyklamuje te ślady moich duchowych cierpień w antrakcie. Schemat ze sceny upojony własnym sukcesem. Zimny tusz jest bardzo na miejscu. W chwili, gdy drżącymi jeszcze z wrażenia rękoma staram się dopiąć szlafrok, wyolagają mnie na scenę. Po zakończeniu sztuki publiczność chce mnie widzieć. Moje ukaranie się wywołało burzę śmiechu i serdeczność. Bitwę o serce Paryża wygrałem! Był to dla mnie wspaniały rok! Rok 1939! Chodziłem wtedy do teatru jak do kochanej kobiety. Wychodziłem z uczuciem z jakim wychodzi się od kochanki: zmęczony, ale szczęśliwy, z mocnym postanowieniem powrotu, z pewnością triumfu i powtarzalności szczęścia. Byłem piekielnie zadowolony z siebie i całego świata. Wokół sztuki rosły plottki i mnożyły się skandale. Jej treść szokowała pedagogów i niektórych krytyków teatralnych. Musieliśmy zmienić scenę. Graliśmy w Bouffes-Parisiens. Sukces zwiększony jeszcze przez ciekawość.

Kres memu szczęściu położyła choroba. Codzienne płacze spowo-

wały komplikacje w uszach i nosie. Dostałem obustronnego zapalenia i musiałem przestać grać. „Zczyliwy” kolega nauczył się pokryjomu roli i mógł mnie dublować. Przeżywałem tragedię. Sztuka szła bez mnie! Razem z Cocteau wyjechałmśmy na wakacje. Czytałem „Zbrodnię i karę”. Żyłem samą złością.

Po powrocie do Paryża zaczęło się mówić o sfilmowaniu „Strasznymi Rodzicami”. Całą sferę miał finansować Capgras. Alice Coccia uchwiliła się na rolę młodej. Cocteau udało się przekonać Capgrasa, że Coccia jest „nieco” za stara do tej roli. W filmie groziło to klęską. Capgras przyznał rację, ale w przeddzień kręcenia zawyrokoował: „Albo Alice, albo nici z filmem”. Cocteau zgodził się pod warunkiem, że nakeręci się próbne zdjęcia, a potem Coccia sama osądzi, czy jest dobra. „A jeśli uzna, że jest wspaniała” — spytałem. — Niemożliwe! — powiedział Cocteau. Wiele było ceregieli zanim zdolano namówić „gwiazdę” do próbnych zdjęć. „To dobre dla pana, nowicjusza — powiedziała mi — ale nie dla mnie”.

W czasie projekcji próbnych zdjęć wszyscy przeżywali meki Tantalusa. Jedna Coccia wykrzykiwała co chwila: „Ależ to wspaniale, jestem cudna, jestem urocza”. Gdy zapalili się świateł wszystkim było głupio. Cocteau był zalamany. Zdolał tylko wycedzić: „Istny Wolter pod koniec swego życia”. Zaczęłam żęby, wadziłem łapy do kleszeni i poszedłem do Alicji. Nie byłem dyplomata...

Nazajutrz, gdy przyszedłm do studia nie było ani dekoracji, ani aparatów. Filmu nie będzie... Nie szkodzi!

Wyjechałmśmy z powrotem na wakacje. Kupiłem sobie wtedy auto. Cały wolny czas spędzałem na usiłowanach, często daremnych, by nie wjechać do rowu, czy też na drzewo. Na pustej drodze jesz-

cze mi jakoś szło, ale gdy na horyzoncie ukazało się jakieś auto, mój samochód jak zaczarowany gwał w tamtą stronę i wpadał wprost na „nieprzyjaciela”. Wtedy to wielokrotnie odezulem na swej skórze dobroczynne skutki tzw. sławy. Wiele potrzaskanych karoserii uszło mi na sucho z powodu jednego uśmiechu...

- Pewnego dnia odwiedzili mnie koledzy. Wszyscy z walizkami w ręku i poważnymi minami.
- No, a ty kiedy?
- Co kiedy?
- Na kiedy masz wezwanie?
- ???
- Gazet nie czytasz?
- A po co?
- Przecież mobilizacja!
- Rany boskie!

Za godzinę byłem już gotowy do drogi i wio do Paryża! Tak się dla mnie zaczęła wojna. Okres, w którym dziwnym trafem losu nie ja uciekałem od bohater-skich wyczynów, ale one uciekały ode mnie.

Wg Elle napisała  
BARBARA KUDREWICZ



Jean Marais i Germaine Dermoz w „Strasznymi Rodzicami”.

29 Czwartek
Jana, Sabiny
SIERPNIA

30 tys. klientów obsługują miesięcznie

Miejskie Pralnie w Krakowie

Miejskie Pralnie obsługują miesięcznie około 30 tysięcy klientów. Od 1 stycznia do chwili obecnej wykonały około 250 tysięcy zleceń. Reklamacji było 174. Dotyczyły one głównie nieterminowości oraz jakości wykonanych usług.

Wysokość miesięcznego obrotu w MP wynosi około miliona złotych. Z tej kwoty pewna suma przypada na wypłacanie odszkodowań; dopuszczalna jest suma do wysokości 0,25 proc. obrotów. Krakowskie pralnie mają najmniejsze z tego tytułu straty w Polsce.

MP posiadają stare urządzenia, które ulegają częstym awariom. Ostatnio np. zniszczeniu uległ stary, bo 60-letni komin fabryczny.

W poprzednich latach Miejskie Pralnie przyjmowały 70 proc. bielizny „masowej”, a 30 proc. indywidualnej. Obecnie jest odwrotnie, co ma poważny wpływ na koszty produkcji.

Stan oddawanej garderoby i bielizny ma również poważny wpływ na produkcję MP. Klienci przynoszą do punktów tak brudną i zniszczoną odzież, że trzeba dokonać „cudu”, aby przywrócić jej jakiś wygląd.

90 proc. załogi MP stanowią kobiety. W tym wypadku nie można powiedzieć, iż kobiety są pilniejsze od mężczyzn. Są bowiem dnie, kiedy na 500 osób ponad 100 kobiet z różnych powodów nie przychodzi do pracy.

Dyrekcja MP odczuwa brak sił kwalifikowanych. Pralnie chcą uczyć zawodu. Po 3-miesięcznym kursie pracownica jako siła kwalifikowana otrzymuje pensję wyższą o kilkaset złotych.

W ubiegłym roku w MP przeprowadzono regulację plac, przeznaczając 2 miliony złotych w skali rocznej na podwyższenie poborów. Tymczasem ceny niektórych surowców zostały podniesione prawie o 100 proc., ceny usług natomiast pozostały te same.

W piątek tj. 30 bm. o godz. 20.45 w programie II usłyszymy słuchowisko według sztuki Nazima Hikmeta „Pierwszy dzień święta”, w tłumaczeniu, radiofonizacji i reżyserii Bronisława Dąbrowskiego.

W słuchowisku wystąpią artyści Teatru im. Słowackiego: Helena Chaniecka, Maria Gella, Jadwiga Korecka, Maria Klejstyz, Anna Lutostawska, Tadeusz Białkowski, Marian Cebulski, Eugeniusz Fulde, Mieczysław Jabłoński, Andrzej Kruczyński, Stanisław Malatyński, Zygmunt Piasecki, Karol Podgóski, Eugeniusz Solarski, Roman Wójtowicz i Stanisław Zaczek.

Uwaga radiosłuchacze!

Za rzemieślniczą dokładnością. Z taką właśnie skrupulatnością stosuje się w filmie „Bohaterowie są zmęczeni” zasadę „przemawiania obrazami” fundamentalną przecież w sztuce.

Poza tym założeniem w filmie było, że ma być ciekawy. Jest więc sensacyjna fabuła z nagromadzeniem sporej ilości różnych perypetii trochę przesadnie udratyzowanych, a przez to tracących charakterystyczny dla filmów sensacyjnych posmak pewnej — w odczuciu widza — umiarkowości.

Milicja rozpoznała dochoźdźcę. (gaw)
Kradzież w domu studenckim UJ
O negdaj nieznanymi sprawcy włamali się do piwnicy domu akademickiego U. J. przy Al. 3 Maja 5 i skradli 3 manometry oraz pewną ilość narzędzi ślusarskich.

Szanuj zieleń
Planty są „płucami” Krakowa, „płucami” Nowej Huty są jej zieleńce. Szanując je — szanujesz własne zdrowie.

W parę tygodni po naprawieniu i zamontowaniu uszkodzeń w zewnętrznych ścianach budynku (od strony podwórza) ekipa robotników przystąpiła do częściowego odbijania muru przy parapetach okiennych i narożnikach, niszcząc w ten sposób dopiero co wykonaną pracę.

Myślę, że te fakty mówią same za siebie. Ale kto za nie odpowiada? Kto z karygodną beztroską rozrzuca państwowe pieniądze? I kto polczy kres temu marnotrawstwu?

Na te pytania chciałbyśmy dostać odpowiedź. (hs)

adresem klientów MP: pomyślcie o wcześniejszym oddawaniu do prania i czyszczenia waszej odzieży. Nie czekając na jesień, czy okres przedświąteczny odnieście brudne rzeczy już teraz. Od tego będzie zależało terminowe i lepsze wykonanie usług.

(waś)



Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych kończy prace przy pięknej arterii w ul. Długiej. W chwili obecnej na ukończeniu jest szereg ulic asfaltowych w obrębie miasta.

M. in. należyte połączenie uzyskał Kraków z lotniskiem cywilnym w Rakowicach dzięki wyasfaltowaniu ul. Grochowskiej, Olszyny i w przyszłości ul. Pilotów. Oprócz bieżących robót drogowych w tym roku mają też zostać wyasfaltowane ulice: Królowej Jadwigi, Montelupich, Trynitariska, a może jeszcze i inne w zależności od funduszy.

Uniwersytet Jagielloński rozszerza kontakty z zagranicą

Profesorowie i pracownicy naukowi Wszechnicy Jagiellońskiej nawiązują coraz ściślejszą więź z uczonymi zagranicznymi. Naszym naukowcom chodzi obecnie nie tylko o konfrontację własnych osiągnięć naukowych ze stanem wiedzy za granicą, ale przede wszystkim o praktyczne, ciągłe zapoznawanie się z najnowszymi wynikami badań uczonych całego świata, z zakładami które są rezultatem tych badań.

To skandal!

I dąc pleszowską drogą obok hoteli robotniczych w kierunku portu, zauważyć można dziwną betonową studnię oraz wypływające spod niej nieczystości.

Ktokolwiek korzysta z tego urządzenia powinien natychmiast je naprawić! Fakt istnienia czegoś takiego przy hotelach robotniczych świadczy o skandalicznym wprost niedbalstwie użytkownika.

(lw)

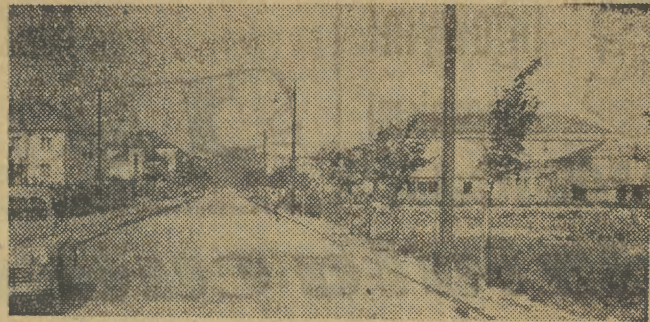
Kradzież w domu studenckim UJ

O negdaj nieznanymi sprawcy włamali się do piwnicy domu akademickiego U. J. przy Al. 3 Maja 5 i skradli 3 manometry oraz pewną ilość narzędzi ślusarskich.

Milicja rozpoznała dochoźdźcę. (gaw)

Szanuj zieleń

Planty są „płucami” Krakowa, „płucami” Nowej Huty są jej zieleńce. Szanując je — szanujesz własne zdrowie. Wydeptany trawnik, polamane krzewy i zerwane kwiaty to nie tylko widok przykry dla oka, ale i uszczerbek dla organizmu.



Co Gdzie Kiedy

TEATR

MŁODEGO WIDZA: godz. 19.30 „Pocieszne wykwintnie” i „Szata weselna”. MUZYCZNY: godz. 19.15 „Noc w Wenecji”.

KINA

APOLLO: g. 16, 18, 20 „Pieśń o rycerzu”. UCIECHA: g. 15.45, 18 „Prawo ulicy” — godz. 20 „Bohaterowie są zmęczeni” — impreza. WANDA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Czarna teatka”. SZTUKA: godz. 16, 18, 20 — „Zbrodnia przy ul. Dantego”. CASSINO: godz. 20.30: „Damski krawiec”. CRACOVIA: godz. 20.30 „Urop w Wenecji”. AMFITEATR: godz. 20.30 „Ostatnia walka Apacza”. WOLNOSC: — godz. 14, 16, 18, 20 „Indiański wojownik”. WRZOS: godz. 16, 18, 20 „Damski krawiec”. KRAKUS: godz. 16, 18, 20 „Panna de Scudery”. MŁODA GWARDIA: g. 15.30, 17.30, 19.30 „Miliony na wyspie”. SWIT: godz. 16.18, 20 — „Fernand cowboy”. SWIATOWID: godz. 16, 18, 20 „Tajna drukarnia”. ZWIĄZKOWIEC: godz. 17 i 19 „Przemysłowcy”. MIKRO: godz. 19.30 „Sinha Moca”.

DYZURY

POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 333-33. POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 0-9. STRAŻ POŻARNA: tel. 0-8. CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna. Kuperska 21. POŁOŻNICZY: Oddział Ginek. Pol. Pol. PSK AM, Koperska 17. NOWA HUTA: Pogotowie Ratunkowe tel. 422-22. STRAŻ POŻARNA: tel. 433-33.

APTEKI

Floriańska 15, Łobzowska 20, Krakowska 19, Kościuski 18, Al. 29 Listopada, Plac Boh. Getta 16, Apteka w Nowej Hucie: Osiedle A1, Rutkowskiego 2.

RADIO

na czwartek 29 sierpnia 1957
Godz. 16.50: „Tornister czy teatka”. 17.05: Dziennik. 17.20: Utwory skrzypcowe 17.50: Aria i pieśń Mozarta. 18.20: „Rozmowy w pokoju nr. 59”. — 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i Aktualności. 19.00: „To samo, a jednak co innego”. — 19.30: Dwa opowiadania Boruty. — 20.00: Dziennik. 20.30 Fala 56. 20.40: Poppy: Suita baletowa. 20.50: Gounod: „Romeo i Julia” — opera. 23.50: Wiadomości.

na piątek 30 sierpnia 1957

Godz. 5.50: Gimnastyka. 6.00: Dziennik. 6.30: „Na różnych instrumentach”. 7.00: Dziennik. 7.10: Melodie filmowe i operetkowe. 7.45: Gawęda dla drużynowych”. 8.00: Wiad. 8.15: Gra orkiestra Melachino. 8.30: Wiadomości. 8.36: Koncert Franciszkiego Zespołu Wokalnego. 9.00: Dla dzieci starszych. — słuch. 9.30: Wiązanka melodii. 9.40: Dla przedszkoli i dziecińców. 10.00: Konstanty, świat muzyki. 10.20: Koncert symf. 12.04: Wiadomości. 15.10: „Swojskie melodie”. — 15.30: Dla dzieci odc. pow. „Historia opuszczonego szalasu”. 16.00: Wiadomości.

Do „Echa” możesz się dowiedzieć...

219-48
321-68

Idąc ulicami KRAKOWA

Oto jest pytanie...

— Z 20 jaj, które kupiłam w sklepie mleczarskim przy ul. Dzierżyńskiego 12 — 2 natychmiast rozlały się w reżkach. Były stłuczone. Sądziłam, że je wymienią, ale źle sądziłam. Nie wymienili, jeszcze nagadali.

Tyle nasza Czytelniczka. A my? Ponieważ wypadek przy ul. Dzierżyńskiego nie jest wyjątkiem prosimy Zakłady Mleczarskie o poinformowanie: czy za stłuczone z winy transportu jajko faktycznie płacić ma klient? (mar)

Ugory...

W naszym mieście (w różnych dzielnicach) spotykamy jeszcze wiele ugorów. Wydaje się to co najmniej dziwnie, skoro wiemy, że każdy nieduży nawet nie wykorzystany skrawek terenu — to oczywista strata.

Na wiosnę br. uruchomiona została nowa linia tramwajowa, łącząca Rondo z ul. Grzegorzki. Obok tej linii wybudowano również szeroką szosę. Ale po jednej jak i po drugiej stronie tej arterii komunikacyjnej na przestrzeni wielu hektarów rosną tylko bujne chwasty.

Czy nie można było przeznaczyć tych terenów — jak to miało miejsce przed budową na ogródki działkowe? (aż)

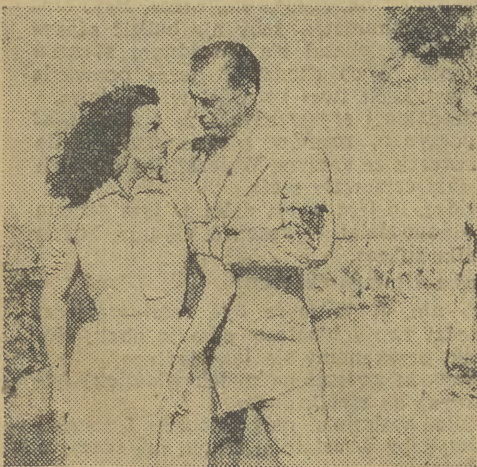
Drukarnia Prasowa Krakowska ul. Wiejska 1. M-10

Filmowe notatki

Bohaterowie są zmęczeni

Temat jest kapitalny, jeśli oczywiście rozumieć go możliwie szeroko: bohaterowie są zmęczeni — życiem współczesnym, jego konfliktami, brutalnym odzieraniem człowieka...

myślimy o tym co nas gnębi — na podobnej zasadzie jak patrząc na jabłko myślimy o wujku, który ma sad?... Przynajmniej takiego rozmiękania jest na pewno wiele, jeśli więc



Maria Felja i Curt Jürgens w filmie „Bohaterowie są zmęczeni”.

wieka że wszystkiego co jest miu osobście drogie i bliskie, jego podłością. Nie trzeba być aż bohaterskim lotnikiem, którego zakończenie wojny i rozwój wypadków wyrzuciły za burtę i poturbowały — by właśnie „być zmęczonym”...

Tylko że — czy rzeczywiście w filmie o to chodzi? Czy to raczej my patrząc na niego

wymienię tylko jedną z dlatego, że wydaje się szczególnie przykra. Znamy aż za dobrze z literatury takie utwory, które odznaczają się formalną poprawnością, w których z uczyniowską pedanterią przestrzega się tych samych metod, a nawet chwytów, które podziwiamy w wybitnych dziełach — a mimo to nie znajdujemy tu nie więcej po-



**Przed  
ligowymi  
zmaganiem  
AMBICJA**

# e c h o SPORTOWE

**działa cuda - ale...  
trzeba „przyłożyć się”  
do każdego meczu**

**T**RUDNO byłoby ustalić kolejność naszych drużyn ligowych, które zasłużyły na uznanie za ambitną grę w meczach mistrzowskich. Komu dać pierwszeństwo? Czy Wisłę za wywiezienie dwu punktów z Opola, czy Garbarń za pokonanie przodownika grupy południowej i swej lokalnej rywalki — Cracovii, czy wrzście Chelmkowi, ofiarnie walczącemu o utrzymanie się w II lidze?

Jedno jest pewne — krakowskim zespołom ligowym nie brakuje ambicji i potrafią „przyłożyć się”, kiedy gra toczy się o dużą stawkę. Tak właśnie było z Wisłą, która koniecznie potrzebowała punktów, by odsunąć się ze strefy spadkowej, tak było i z Garbarnią i z Chelmkim. Jedyne Cracovia nie potrafiła w „derbach” doprowadzić bodaj do wyniku remisowego.

**TRZEBA ODRÓBIĆ  
TE PUNKTY**

TE dwa punkty stracone na własnym boisku będzie trzeba odrobić w niedzielę w meczu z Concordią w Knurowie. Przeciwnik „na oko” wydaje się łatwy do pokonania, ale nie trzeba zapominać, że walczą o utrzymanie się w II lidze. Ostatnio Concordia spiętała „psikusia” Szombierkom, remisując 2:2. Też Cracovia nie może zlekceważyć Ślązaków. Musi ona udowodnić, swą rolę pierwsza lokata w tabeli została wywalczona własnym wysiłkiem i pracą, a nie szczęściem. I musi zagrać na poziomie wymaganym od przodownika II ligi.

**W KRAKOWIE ZNOW  
3 MECZE**

**LECH** Poznań, Chelmek i Broń Radom — oto drużyny.

**Na ping-pongowych  
stołach**

**W** końcu września 3 młodych zawodników i 2 zawodniczki będą reprezentować Polskę na międzynarodowym turnieju młodzieżowym w Opiejtju w Jugosławii. Polacy wezmą udział zarówno w turnieju indywidualnym, jak i drużynowym.

**L**iczne turnieje ogólnopolskie czekają w najbliższej przyszłości naszą czołówkę w tenisie stołowym. W dniach 31 sierpnia i 1 września w Krakowie rozegrany zostanie turniej o mistrzostwo województwa. Tydzień później odbędzie się w Gdańsku turniej z okazji jubileuszu 35-lecia Gedanii; 14 i 15 września ping-pongistów i ich koleżanki będą walczyć w Szczecinie, 5 i 6 października przewidziany jest kalendrzem PZTS turniej o Puchar Przyjaźni w Lublinie, a 16 i 17 listopada Puchar Pokoju w Warszawie.

**21 i 22 września** zostaną rozegrane pierwsze mecze II rundy o mistrzostwo II i III ligi tenisa stołowego. Tu warto przypomnieć, że skład I ligi tworzą Sparta Warszawa, Burza Wrocław, Start Łódź, Soarta Łódź, Start Gdynia, Siera Wrocław, Cracovia, Skra Warszawa, Siemianowiczanka! AZS Gliwice, Drugą ligę tworzy 16 drużyn, podzielonych na dwie grupy. Do pierwszej przydzielono: Blask Poznań (leader tabeli po I rundzie), Warszawianka, Błękitnych Stargard, Start Pabianice, Gwiazdę Bydgoszcz, Sygnal Lublin, Piast Lublin i Start Chorzów, a do drugiej: Odre Szczecin (leader tabeli), AZS Gdańsk, ŁKS Łódź, Stal Tarnów, Unie Mątwy, AZS Lublin, AZS Warszawa i Stal Mielec.

które w sobotę i niedzielę będą grać w Krakowie. Wisła zmierzy się z „jedenastką Anioły”, która chociaż nie ma szans na utrzymanie się w ekstraklasie, to jednak walczy do końca. Ostatnio Lech odebrał dwa punkty Polonii Bytom, a wygrany mecz (pierwszy w ośrobie w tym sezonie), może zdopingować poznaniaków do ambitnej walki. Jeśli z drugiej strony zwycięstwo Wisły nad Budowlanymi również zdopingowało krakowian, to w Krakowie możemy być świadkami b. ciekawego pojedynku.

Niemniej ciekawie zapowiadają się zawody II-ligowe. Dawno nie widzieliśmy Chelmką, który ofiarnie walczy o utrzymanie się w szeregach II-ligowców. Zespół ten zobaczymy na boisku Wawelu w zawodach z wojskowymi.

„Pogromczyń” Cracovii — Garbarńia, gra z Bronią Radom i w spotkaniu tym piłkarze Ludwinowa powinni zdobyć dwa punkty. Ale tutaj nie można mówić „hop!”.

Broń nieoczekiwanie wygrała z silną Stalą Rzeszów, więc „garbarzom” nie wolno lekceważyć przeciwnika.

Do bardzo interesujących spotkań w II lidze w grupie południowej, trzeba zaliczyć mecze: Piast — Szombierki i Stal Rzeszów — Napród. Ostatnie spotkanie AKS — Stal Mielec, nie posiada większego znaczenia.

W grupie północnej II ligi w najbliższą sobotę i niedzielę grają: Polonia Gdańsk — Górnik Wałbrzych, Warta — Chrobry, WKS Zawisza — Sparta Luban, Pomorzanie — Marymont, Cakisia — Bzura, i dwaj najważniejsi kandydaci do pierwszego miejsca: WKS Śląsk — Polonia Bydgoszcz.

— Rozumiem cię doskonale — powiedział Roy. — I jeszcze raz powtarzam, że wcale nie chcę wpływać w tej chwili na twoją decyzję. Chodzi mi tylko o to, żebyś odłożył ją trochę. Tym bardziej, że to co mówiłeś kilka dni temu i co mówisz dziś, jest najlepszym dowodem, że nie widzisz jasną jaką drogą powinie się pójść.

— Widzisz, mój drogi, jest jeszcze jedna ważna rzecz, która muszę wziać pod uwagę — powiedział Robert po chwili milczenia. Do niedawna wyobrażałem sobie, że Sybilla kocha Hamptona, a że mna chce dościs do zody tylko z litości. Teraz wierzę, że go nie kocha. To zmienia sytuację. Nie, nie myśl, że jestem naiwnym, zakiem, mój stary! Nie uroiłem sobie, że ja jestem jej wielką i jedyną miłością. Ale rozumiesz, że gdyby kochała innego mężczyznę, nie mógłbym się wahać. Ale teraz się waham, co zrobić.

Barrett podszedł do Jarrella i stanął obok niego, kładąc mu rękę na ramieniu.

— Ponieważ rozmawialiśmy poprzednio na ten temat, czułem się w obowiązku powiadomić cię o tym. To wszystko. A teraz dobranoc. Nie siedź w nocy zbyt długo, jutro będzie ciężki dzień.

Jarrell nie zatrzymywał przyjaciela. Miał jeszcze niejedno do przemyslenia.

**ROZDZIAŁ VIII.**

Jarrell udał się wczesnym rankiem do „kwatery głównej”.

— Czy pieniądze będą przygotowane? — zapytał go szef.

— Barrett upewnił mnie, że tak. Wszystko ma się odbyć według pańskiej dyspozycji; Barrett wręczy pieniądze żonie nie później niż na godzinę przed jej wyjściem na umówione spotkanie, ale też i nie wcześniej, niż na dwie godziny przed nim.

— Co z miss Hook?

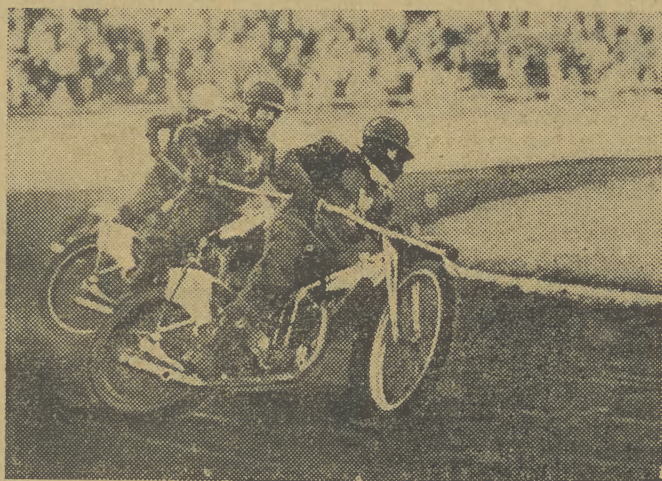
**CZY ŁKS ZMNIJSZY  
DYSTANS?**

AŻ 5 punktów przewagi ma leader ekstraklasy, Gwardia W-wa, nad drugim zespołem — ŁKS. Obie te drużyny spotkają się w sobotę w Łodzi. Gdyby gospodarzom udało się powstrzymać zwycięski pochód „gwardzistów” i zdobyć 2 punkty, różnica punktowa znacznie zamalałaby. Jeśli natomiast wygra Gwardia, sprawa mistrzostwa I ligi będzie praktycznie biorąc przesądzona.

Do ciekawych spotkań ligowych należy zaliczyć mecz Polonii Bytom z Górnikiem Zabrze, oraz zawody Legii — Ruch. W pierwszym typujemy zwycięstwo zabrzezan, w drugim wojskowych, którzy nie mogą jakoś wydzignąć się z „szarego końca” tabeli. Siat Sosnowiec gra u siebie z Lechią Gdańsk a Górnik Radlin z Budowlanymi Opole.

Ostatnio na torze warszawskiej Skry rozegrano międzynarodowe spotkanie żużlowe pomiędzy zespołami Angielskie Guidaży i Białymi Orłami. Mecz zakończył się pełnym sukcesem polskich zawodników, którzy pokonali Anglików 55:23. Na zdjęciu: fragment II biegu. Fotograf: Teodorowiczem i Anglikiem Trottem.

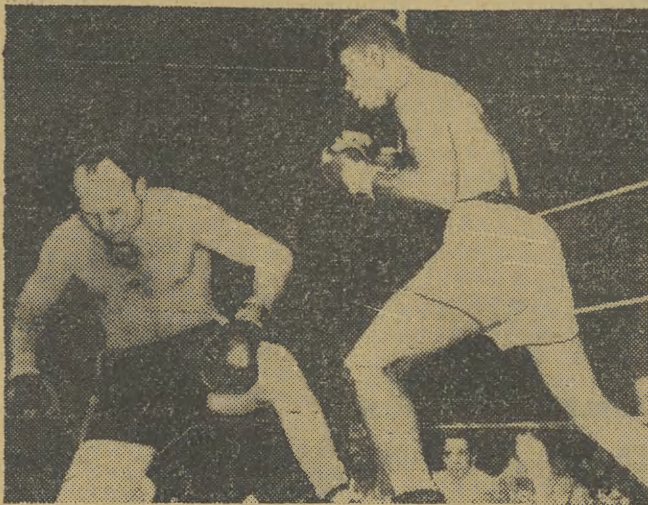
(Fot. CAF)



**Trener Szelest:**

**„Kopyto grubo przekroczy 80-tkę”**

**T**RENER Szelest w rozmowie z przedstawicielem „Przeglądu Sportowego” oświadczył m. in.: — cieszy



Z walki o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej: FLOYD PATTERSON — RADEMACHER: po ciosie Pattersona, Rademacher idzie na deski. (Fot. CAF)

**W telegraficznym skrócie**

W DALSZYM ciągu igrzysk sportowców nie słyszających, w Mediolanie, Polak Jaszcuk zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem — 53,95 m, za Lebie. diewem (ZSRR) — 54,75. — Pchnięcie kulą kobiet wygrała Antonowa (ZSRR) — 12,34 m. Niemiec Hillie zwyciężył w biegu na 400 m ppl, czasem 53,5 sek. W finałach koszykówki kobiet USA wygrały z Francją 51:12, a Belgia z Włochami — 53:50.

PIŁKARZE Górnika Zabrze rozegrali spotkanie z młodzieżową reprezentacją Polski wygrywając 1:0.

W PIERWSZYM dniu spotkania kolarskiego Węgry — Polska w Łodzi, z czterech konkurencji tylko jedną wygrał Polak Grundman, zajmując pierwszą miejsce w sprincie czworokowym.

1 WRZEŚNIA odbędą się w

Babińcu w woj. Zielona Góra, ogólnopolskie indywidualne zawody wędkarskie, w których weźmie udział ok. 70 zawodników.

W MOSKWI odbywają się mistrzostwa pływackie ZSRR. M. in. 100 m st. dow. mężczyzn wygrał Sorokin — 57 sek., a ten sam dystans w konkurencji kobiet wygrała Hoog — 1,06,7 min.

W NEAPOLU rozpoczęły się mistrzostwa żeglarskie Europy w klasie „fin”. W eliminacjach Polak Fischer zajął w swym przedbiegu 3 miejsce.

**Zawody  
o  
mistrzostwo  
III ligi**

**DZIŚ**, w czwartek 29 bm, zostaną rozegrane m. in. następujące zawody piłkarskie o mistrzostwo III ligi: Kolejarz (Prokocim) — Cracovia Ib (boisko Cracovii, godz. 17) i Wisła Ib — Dębnicki (boisko Wisły, godz. 17.30.).

**Dziękujemy...**

...zawodnikom Olszy za pozdrowienia przesłane z pływackich mistrzostw Europy klubów kolejarskich z Budapesztu.

...boksersom Olszy za pozdrowienia nadesłane z obozu kondycyjno-szkoleniowego w Jagniątkowie.

...bobsleistom — za nadesłane pozdrowienia z Jugosławii.

nie zwłaszcza wynik Kopyty, któremu tak niewiele centymetrów zabrakło do 80-ki. W Warszawie Jasio pracował ostatnio niezwykle pilnie, i prawdę mówiąc liczyłem na poprawę. Założyłem się nawet z nim, że w Oslo rzuci 78 m. Janek był przekonany, że będzie więcej i zakład wygrał.

— Czego więc możemy się spodziewać po naszych oszczepnikach w najbliższym czasie?

— Jestem święcie przekonany, że Kopyto przekroczy grubo 80-tkę. Okazuje się, że miał ku temu jeszcze nie raz, będzie bowiem startować m. in. w Paryżu i Bukareszcie. Siędo natomiast, jeśli teraz mocniej by potrenował..

Trener Szelest nie dokończył, ale i tak domyślił się, ale i tak domyślił się, co miał na myśli. O odzyskaniu przez niego rekordu świata w oszczepie myśli przecież każdy miłośnik lekkoatletyki w naszym kraju. Rozmowa przechodzi teraz na wyniki oszczepników radzieckich — Kuźnicowa i Cybulenki.

— Okazuje się, że w ZSRR przykłada się wielką wagę do ekwipunku i sprzętu. Zawodnicy radzieccy rzucają obecnie nowymi oszczepami, które są ich modyfikacją modelu Helda. Oszczepy radzieckie mają krótki, gruby gręt, wewnątrz są miejscami drażone i punkt ciężkości jest umieszczony nieco inaczej. Wszystko to jest oczywiście zgodne z przepisami, i w ZSRR, jak mi wiadomo, wyprodukowano już pierwszą partię 500 takich oszczepów. Jak pokazał start londyński nowy sprzęt ma wpływ na wynik. Muszę panu powiedzieć, że dwa takie oszczepy mam właśnie u siebie. Siędo i Kopyto będą nimi rzucać w najbliższym czasie. Poza tym wzięto z nich wzór i będą one również u nas produkowane. Trzeba się więc liczyć z niespodziankami w oszczepie.

**Grosics  
w reprezentacji  
Węgier!**

WĘGIERSKI Związek Piłkarski wyznaczył już kandydatów do reprezentacji na mecz z Bułgarią w dniu 15 września br. w Sofii. — Wśród nich znalazł się słynny bramkarz Grosics, który niedawno powrócił z zagranicy. Okres 6-miesięcznej dyskwalifikacji nałożony na Grosicsa wiosną, kończy się wprawdzie w ostatnich dniach września, ale istnieje prawdopodobieństwo, że reszta kary zostanie mu darowana.

(46)



— Żadnych wiadomości.

— Hm... niedobrze. My też nie odnaleźliśmy dziewczyny, chociaż jej mieszkanie i mieszkanie jej matki są obstawione.

— A Hampton? Wpadliście może na jego ślad?

— Wszystkie posterunki dworcowe mają już jego fotografie, lotniska i biura kompanii okrętowych także. Wiemy tylko, że nie opuścił Anglii. Widziano podeirzanego siwego, kulawego mężczyznę ósmogodaj wieczorem w Kensington. Tak zeznał właściciel taksówki który wioził takiego osobnika z Kensington na plac Oxfordzki. Dziwił się, że tak źle ubrany mężczyzna wziął taksówkę i kazał długo na siebie czekać przed jakimś domem po drodze.

— Przygotowały się na spotkanie z mna — rozześmiał się Jarrell.

— Hampton nie będzie próbował wyjechać pod swoim nazwiskiem i potrafi się ucharakteryzować. Jeżeli twoje przypuszczenie jest słuszne, Jarrell, w takim razie Hampton bezwzględnie będzie się starał ulotnić, chociaż to nie on jest główną sprężyną w zamachu na dziecko, a tamten ptaszek jest od niego bardziej przebiegły.

— Nie sądzę, żeby Hampton nam się wymknął. Zreszta zanim się o to pokusi, będzie musiał jeszcze załatwić to i owo. A jakie są wyniki badania zwiok Katarzyny Hook?

— Śmierć naturalna, zgadza się. Serce. Było trochę kłopotu z ekshumacją, żeby nie budzić sensacji. Ale proboszcz okazał się rozsądnym starszakiem, zrozumiał, o co chodzi. A teraz opowiedz chłopcze o wynikach twojej bytności w Meadows.

Jarrell przedstawił sprawozdanie ze swoich niedzielnich poczynań, rozmów i obserwacji, o ile miały one związek z sprawą. Wnioski, jakie z nich wyciągnął, zainteresowały szefa.

— Jak widzę, idziesz wciąż dalej w tym samym kierunku — powiedział. — Jeżeli ci się uda, będzie to twój wielki sukces.

— Jest coś z Nowego Orleanu?

— Jeszcze nie. A to może być rozstrzygające; albo potwierdzi twoja hipotezę, albo ją obali. No, tak czy owak, przekonamy się już niedługo.

— Przyznaję, że czekam na to jak właściciel konia wyciągowego na wynik derby.

— Spokojnie, spokojnie, mój chłopcze. I uważaj na Barrettów, żeby w ostatniej chwili nie zdarzyło się jakie głupstwo.

— Nie mogę towarzyszyć Mrs. Barrett do Piccadilly Circus, bo ustaliliśmy, że powinna być przekonana o tym, że idzie sama, i nie powinna do myślać się niczyjej „opieki”.

— Oczywiście, to przecież omówione, nic się nie zmieniło. Ale wciąż się obawiam czegoś nieprzewidzianego.

— Ja też.

— Trzeba się postarać o to, żeby ta kobieta się nie denerwowała. Barretta także pilnuj, niech się nie wyrwie na dworzec kolejki podziemnej.

Ustalili plan kampanii raz jeszcze punkt po punkcie. Do czym w myśl instrukcji Jarrell udał się do Barretta. Nie zastał go jednak już w hotelu. Zatelefonował do biura, lecz tam go też nie było.

(Dalszy ciąg nastąpi)